

Lalewicz, Janusz

Problemy rekonstrukcji historycznej w historii nauki : przykład historii językoznawstwa

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 19/2, 225-245

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROBLEMY REKONSTRUKCJI HISTORYCZNEJ W HISTORII NAUKI PRZYKŁAD HISTORII JĘZYKOZNAWSTWA

I. IDEA POSTĘPU I WYMOGI HISTORII

1. „Językoznawstwo (lingwistyka) we współczesnym rozumieniu tego słowa nie istniało właściwie przed wiekiem XIX. Jeżeli w ubiegłych stuleciach przejawiano bardziej bezpośrednie zainteresowanie językiem, to miano na celu znalezienie praktycznych reguł normujących właściwe jego użycie lub też szukano w języku ogólnych praw myślenia ludzkiego. Starożytni (greccy i rzymscy) gramatycy byli filozofami, klasyfikującymi elementy języka według dystynkcji logicznych, a nie na podstawie kryteriów czysto językowych. Najbliżsi takiej analizy języka, jak ją dzisiaj rozumiemy, byli Dionizjusz Trak (zm. w 90 roku p.n.e.), działający w Aleksandrii, autor pierwszej systematycznej gramatyki greckiej oraz Rzymianin Varro (zm. w 27 roku p.n.e.). W Średniowieczu badania językoznawcze dotyczyły niemal wyłącznie łaciny, a w okresie Renesansu również greki. Badania te nie wyszły poza wzory pozostawione w spadku przez starożytnych. Uważano, że istnieje gramatyka uniwersalna, będąca odbiciem „rzeczywistości” oraz rozumu ludzkiego, niezależna natomiast od zmiennych systemów poszczególnych języków. Tak więc filozof, a nie gramatyk winien ustalać reguły języka (*philosophus gramaticam invenit*).

W wieku XVII i XVIII powstała we Francji tzw. *grammaire générale*, która podobnie jak i wcześniejsze pierwowzory usiłowała ustalić zasady gramatyki ogólnej na podstawie logiki. [...] Ten rodzaj badań językowych również nie wypływał ze znajomości budowy różnych języków, lecz brał za punkt wyjścia dogmatyczne stwierdzenia dotyczące istoty języka. Pierwszym uczonym, który zwrócił uwagę na ten podstawowy błąd oraz postulował studia porównawcze istniejących języków na podstawie zebranych faktów językowych, był Gottfried Wilhelm von Leibnitz (*Dissertation sur l'origine des langues* 1710). Tym samym nadał on językoznawstwu kierunek empiryczny i porównawczy zarazem, który będzie cechował językoznawstwo dziewiętnastowieczne. Tymczasem w Anglii i we Francji usiłowano ustalić zasady gramatyki uniwersalnej”¹.

Są to pierwsze akapity pierwszego rozdziału (*Językoznawstwo porównawcze i historyczne*) książki B. Malmberga, pomyślane jako krótkie wprowadzenie historyczne do omówienia językoznawstwa XIX w. Ten krótki i mało istotny dla całości książki fragment przytoczony został tu *in extenso* jako lapidarne sformułowanie niemal powszechnej wśród teoretyków języka i językoznawstwa opinii na temat badania języka przed XIX w., ujawniające zarazem wyraźnie — m.in. ze względu na skrótowość — założenia i konsekwencje pewnego, także dość powszechnego — sposobu uprawiania historii nauki.

¹ B. Malmberg: *Nowe drogi w językoznawstwie*. Warszawa 1969.

Każdego, kto zetknął się w jakiś sposób z dawnymi dociekaniami na temat języka, uderzy — niezależnie od pewnych nieścisłości, wytłumaczalnych po części ze względu na skrótowość i ogólnikowość tekstu — pewna ambiwalencja przytoczonego opisu historycznego, w którym każde twierdzenie z osobna, a także całość obrazu zawiera w sobie coś bezsprzecznie prawdziwego — i o tyle nie można określić go jako nieprawdę po prostu — ale zarazem dobiera i interpretuje dane historyczne w taki sposób, że niepodobna go uznać za choćby przybliżone przedstawienie dziejów badania języka.

2. Przyjrzyjmy się bliżej np. twierdzeniu, że „w średniowieczu badania językoznawcze dotyczyły niemal wyłącznie łaciny”. Jest to prawda niewątpliwa w tym sensie, że faktycznie nie badano wówczas innych języków.

Sformułowania Malmberga sugerują jednak coś więcej. Pisząc, że „badania językoznawcze dotyczyły niemal wyłącznie łaciny” i że „uważano, że istnieje gramatyka uniwersalna, [...] niezależna od zmiennych systemów poszczególnych języków”, a „będąca odbiciem rzeczywistości i rozumu ludzkiego”, przedstawia on średniowieczne teorie lingwistyczne jako nieudolnie i nienaukowo uprawiane językoznawstwo opisowe we współczesnym znaczeniu tego terminu. Niepodobna bowiem formułować takiej tezy, jeśli nie zakłada się milcząco, że średniowieczni badacze analizowali zjawiska językowe w tej samej perspektywie poznawczej, z tymi samymi założeniami teoretycznymi i metodologicznymi, w tym samym kontekście kulturowym, co współczesne językoznawstwo opisowe.

Podobnie nie ma sensu twierdzenie, że „starożytni gramatycy byli filozofami, klasyfikującymi elementy języka według dystynkcji logicznych, a nie na podstawie kryteriów czysto językowych”, jeśli nie zakłada się — jako naturalnego i obowiązującego również Arystotelesa i stoików — takiego rozumienia przesłanek epistemologicznych, celów i dziedziny przedmiotowej językoznawstwa, jakie pojawiło się w połowie XIX w., a skryształizowało ostatecznie dopiero w wieku XX.

Tymczasem nie trudno zauważyć, że przedmiotem dociekań Greków czy scholastyków nie była budowa poszczególnych języków — greki względnie łaciny — lecz budowa i funkcjonowanie języka jako takiego; założenia i cele tych dociekań kazałyby je zatem porównywać raczej ze współczesnymi teoriami języka, teoriami semiotycznymi czy filozoficzną refleksją nad językiem, niż z lingwistycznymi opisami języków (zob. niżej cz. II, 3 i 6). I słusznie zauważa Malmberg w pierwszym zdaniu, że „językoznawstwo we współczesnym rozumieniu tego słowa nie istniało przed w. XIX”; niesłusznie natomiast zapomina o tym już w zdaniu następnym.

Pamiętając o kulturowym kontekście dociekań starożytnych i średniowiecznych łatwo zrozumieć także pomijanie innych języków. Wiadomo, że dla Greków „język” znaczyło „język grecki”; inne ludy określali przecież jako pozbawione artykułowanej, rozumnej mowy — *barbaroj*. Podobnie w Średniowieczu za języki w pełnym tego słowa znaczeniu uważano jedynie łacinę, grecki i hebrajski, przy czym domniemana zgodność tych dwóch ostatnich z łaciną w zakresie podstawowych kategorii gramatycznych i semantycznych, a także po prostu słaba znajomość tych języków tłumaczy ograniczenie badań do łaciny.

Historyk, który chciałby przedstawić starożytne i średniowieczne badania językowe zgodnie z wymogami naukowego opisu historycznego, musiałby uwzględnić wszystkie wymienione, a także niewymienione okolicz-

ności, składające się na kontekst intelektualny tych badań i wyznaczające ich sens. Malmberg, który je opisuje jako badania lingwistyczne we współczesnym sensie, czyli pozbawia je właściwego tła historycznego, dopisując im zarazem *implicit*e kontekst kulturowy współczesnej lingwistyki, tworzy w gruncie rzeczy swoistą fikcję historyczną: zamiast przedstawiać to, co starożytni robili w zakresie badań nad językiem, krytykuje błędy ich domniemanego językoznawstwa opisowego, którego nie uprawiali. Charakterystyczna jest nieprzytoczona dotychczas notka do zdania o gramatykach starożytnych: „Kiedy np. Platon dokonał podstawowego rozróżnienia między tym, co zwykło się nazywać *nomen* i *verbum*, zaliczył on przymiotnik do drugiej z wymienionych kategorii, gdyż — podobnie jak czasownik — określa on podmiot. To, że przymiotnik z formalnego punktu widzenia łączy się z odmianą nominalną [...] było dlań bez znaczenia”. Konstatacja ta mogłaby być punktem wyjścia do rozważenia, jaki był sens tego, co Platon zrobił w zakresie badania języka, gdyby nie ton pretekstu o to, czym się nie zajmował, a co z punktu widzenia naszych poglądów na badanie języka można by czy też należałoby robić.

Co więcej, przetworzone w ten sposób dawne koncepcje wpisane zostały następnie w pewien fikcyjny proces rozwoju językoznawstwa, konstruowany przez taki dobór i powiązanie faktów, by ułożyły się według naiwnego skądinąd schematu przewyższania wstecznych dogmatów i aberacji przez idee okrywcze i postępowe.

Po określeniu gramatyk racjonalnych jako rozważań spekulatywnych i dogmatycznych, czytamy, że Leibniz był „pierwszym uczonym, który zwrócił uwagę na ten podstawowy błąd oraz postulował studia porównawcze”, a „tym samym nadał językoznawstwu kierunek epiryczny i porównawczy zarazem, który będzie cechował językoznawstwo dziewiętnastowieczne”. Tymczasem opisy różnych, nie tylko europejskich zresztą języków, poszukiwania etymologiczne i genetyczne dociekania porównawcze spotykamy stale poczynawszy od XVI w., a językoznawstwo XIX w. nie tyle rozpoczęło studia porównawcze i historyczne, co na nich się skoncentrowało i nadało im — zresztą dopiero w drugiej połowie stulecia — postać usystematyzowanej dyscypliny, jaką dziś znamy. Skupiło się zaś na nich nie tyle pod wpływem idei Leibniza, lecz raczej ideologii romantyzmu i pewnych jego poprzedników — jak J. J. Rousseau czy J. G. Herder — a później rozwijało je pod inspiracją różnych doktryn pozytywistycznych, darwinizmu itd.

Ujęcie Malmberga zatem nie tylko swoiście selekcjonuje i interpretuje fakty, ale nadto deformuje przebieg i mechanizmy przemian historycznych w dziedzinie badań językowych.

3. Przedstawiona wyżej dość obszerna krytyka krótkiego i marginalnego fragmentu interesującej skądinąd książki prezentującej lingwistykę współczesną byłaby przejawem niepotrzebnej pedanterii, gdyby ujawniała tylko osobiwości indywidualnego spojrzenia Malmberga. Pewne charakterystyczne rysy opisanego sposobu ujmowania historii nauki odnajdziemy jednak z łatwością w innych opracowaniach. Lektura publikacji z zakresu historii nauki bardzo często nasuwa analogiczne pytania i zastrzeżenia: w jakim stopniu interpretacja przedstawianych rozważań czy teorii ukazuje sposób widzenia przedmiotu i celów badań danej epoki, w jakim zaś jest projekcją naszych poglądów, założeń naszej nauki? O ile opisywane procesy rozwojowe i ich wewnętrzna logika pokazują faktyczne dzieje dociekań, faktyczne ukierunkowanie i powiązania omawianych rozwiązań

i poglądów oraz faktyczne przemiany, o ile zaś stanowią rezultat takiej selekcji i powiązania danych, by ułożyły się w liniowy i ukierunkowany ciąg rozwojowy, zmierzający niejako progresywnie ku sformułowaniom nauk współczesnych?

Konfrontacja ze źródłami lub dokładniejszymi opracowaniami monograficznymi pokazuje bowiem nazbyt często, że opisywane badania lub teorie wyrwane zostały z kontekstów intelektualnych, które nadawały im określony sens, oderwane od zagadnień, na które były odpowiedziami i od sposobów widzenia świata, które były podłożem tych zagadnień, oderwane od kulturowych okoliczności, które wyznaczały cele, funkcje i zasady uprawiania działalności poznawczej w danej dziedzinie lub działalności intelektualnej w ogóle, które wiązały ją z określonymi rolami społecznymi i określonymi instytucjami. Nazbyt często zamiast rzeczowych omówień i analiz historycznych poglądów i rozważań spotykamy krytyczne refleksje o badaczach, którzy „nie dostrzegali” niezgodności swoich teorii z danymi empirycznymi czy też na przekór „znanym już” faktom uparcie bronili jakichś „wstecznych” lub „dogmatycznych” poglądów, którzy „nie umieli wyciągnąć wniosków” z jakichś odkryć, doświadczeń lub pomysłów, „nie potrafili przezwyciężyć” czy „przełamać” przestarzałych sposobów myślenia, albo „nie zdołali uwolnić się” od irracjonalnych nawyków, religijnych dogmatów czy spekulatywnych przekonań. Czyli: którzy nie potrafili w swych dociekaniach uwzględnić tych rozwiązań, które zna historyk z XX w.

Nader często historia nauki przypomina historię cywilizacji uprawianą przez osiemnastowiecznych racjonalistów — historię, której centralnymi kategoriami były: Rozum i Postęp, stanowiące naiwną dla nas dziś projekcję osiemnastowiecznej idei racjonalności i postępu na dzieje, historię triumfalnego wznoszenia się ludzkości od naiwności, ciemnoty, przesądów i bezładu do coraz większej rozumności i „cywilizacji”.

Oczywiście nie wszystkie prace dotyczące historii nauki budzą takie zastrzeżenia, jak tekst przytoczony na początku artykułu. Z drugiej strony w naukoznawstwie — podobnie jak w innych dziedzinach humanistyki — świadomość kulturowych uwikłań zarówno zjawisk historycznych jak własnego spojrzenia na te zjawiska, szybko wzrasta, co nietrudno zauważyć w nowszej literaturze przedmiotu.

Problem braku perspektywy historycznej, albo inaczej: problem nie-uświadomionej uniwersalizacji i projekcji formacji intelektualnej, ideologii czy światopoglądu historyka na opisywane zjawiska nie wydaje się jednak być w historii nauki problemem przebrzmiałym. Nie wydaje się też, że by dotyczył jedynie opracowań szczególnie konserwatywnych, albo ogólnikowych i powierzchownych. Omawiany sposób widzenia stwierdzić można w większym lub mniejszym stopniu w większości prac, a jej założenia odnajdujemy w bynajmniej nie zdezaktualizowanych teoriach poznania naukowego — zazwyczaj jakoś związanych z tradycją pozytywizmu.

O żywotności tego stanowiska w teorii nauki i metodologii z jednej, a w historii nauki z drugiej strony świadczy reakcja na książkę T. Kuhna *Struktura rewolucji naukowych*, a także opór K. Poppera i innych teoretyków o zbliżonych poglądach wobec wszelkich ujęć czerpiących inspirację z socjologii wiedzy, tzw. historii idei czy historii kultury.

Przykładem nowoczesnego sformułowania takiego rozumienia nauki, które odmawia jej statusu zjawiska historycznego, związanego z całością określonej kultury, lecz traktuje ją jako autonomiczny, samorzutny roz-

wój poznania, którego podmiotem jest uniwersalny Rozum teoretyczny, może być, jak sądzę, idea „wewnętrznej historii nauki” I. Lakatośa, zakładająca odróżnienie immanentnej logiki rozwoju poznania naukowego od „zewnętrznych” okoliczności tego rozwoju.

4. Nauka współczesna jest dla historyka naturalnym odniesieniem opisu w dwojakim sensie: po pierwsze wyznacza ona jego sposób widzenia przedmiotu i problematyki danej dyscypliny, a w konsekwencji dostarcza mu aparatury pojęciowej do opisu wcześniejszych ujęć; po drugie jest dla niego ostatnim i najwyższym wytworem opisywanego procesu rozwojowego tej dyscypliny. Historia danej nauki jest przeto dla niego w pewnym sensie historią nauki współczesnej — drogą, na której doszło do jej powstania: współczesna teoria odsyła go do teorii wcześniejszej, która była jej punktem wyjścia i w opozycji do której została ona sformułowana, ta ostatnia z kolei do poprzedniej itd. Ponieważ zaś rozwiązania współczesne są dla historyka najlepszymi rozwiązaniami, zaś rozwiązania zanotowane w historii stają się im tym bliższe, im bardziej zbliżamy się do epoki współczesnej, ów proces dochodzenia do nauki współczesnej przybiera łatwo wygląd historii postępu wiedzy w danej dziedzinie.

Z tego punktu widzenia dana teoria jest już nie tylko punktem wyjścia dla teorii późniejszej, ale zarazem mniej udanym rozwiązaniem zagadnień, które w późniejszych teoriach zostaną sformułowane i rozwiązane lepiej. Nauka rozpatrywanej epoki nie odsyła już do poglądów wcześniejszych, które tłumaczą pewne jej momenty jako jej tradycję, lecz do koncepcji późniejszych, których korektury i modyfikacje pozwalają lepiej ocenić nie tylko wartość poprzednich teorii, ale również lepiej zrozumieć problematykę danej dyscypliny i sens dotychczasowych poszukiwań.

Alte to oznacza, że ewolucja, która do współczesnych teorii naukowych doprowadziła faktycznie, została uznana za ewolucję, która do nich niejako zmierzała. Jakkolwiek ta zmiana perspektywy zdaje się w naturalny sposób wynikać z uznania współczesnej nauki za ostatni i ostateczny z punktu widzenia historyka wytwór ewolucji historycznej, wykorzystujący i przekraczający jej dotychczasowy dorobek, wymaga ona przyjęcia dodatkowych założeń dotyczących poznania naukowego w ogóle i znaczenia zarejestrowanej przez historię linii rozwoju nauki. Opisujemy mianowicie dzieje nauki jako szereg prób, zmierzających do rozwiązania pewnego zagadnienia — czy zespołu zagadnień — wyznaczonego przez naturę badanych zjawisk, a określonego najlepiej przez rozwiązania najbardziej trafne, tj. współczesne. Oznacza to, że historię nauki uznajemy za historię poznawania przez ten sam, niezmienny rozum tego samego stałego przedmiotu, zaś owe inwarianty działalności poznawczej — jej przedmiot i perspektywę jego badania, jej pytania i zasady ich rozwiązywania, określamy zgodnie z tym ich rozumieniem, które spotykamy w nauce współczesnej.

5. Skonstruowanie takiego obrazu dziejów nauki wymaga jednak znacznych zabiegów interpretacyjnych. Historyk, który chce przedstawić dzieje nauki jako ewolucję kumulatywną, musi w pewien sposób uporządkować i zinterpretować skonstruowane fakty: znać rozmaite czynniki za okoliczności zewnętrzne rozwoju poznania, powodujące zakłócenia, zahamowania i odchylenia jego przebiegu, nie naruszające jednak jego istotnych mechanizmów. Taka jest, jak się zdaje, intencja I. Lakatośa, który odróżnia „wewnętrzną historię nauki” od zewnętrznych okoliczności jej kształtowania się: racjonalna rekonstrukcja dziejów nauki winna skupić się na tym, co istotne dla nauki jako nauki właśnie — na

tym, co zdeterminowane przez przedmiot jej badań i mechanizmy naukowego poznania z jednej strony, a kumulację doświadczeń i zdobywanie nowych informacji z drugiej — traktując oddziaływanie ideologicznego, socjologicznego czy psychologicznego kontekstu działalności poznawczej jako szum zakłócający przebieg ewolucji. Oznacza to dla opisu historycznego postulat oddzielenia w rozpatrywanych poszukiwaniach i koncepcjach tego, co stanowi ich „racjonalne jądro”, od tego, co jest efektem przypadkowym oddziaływania partykularnych okoliczności historycznych. Kryterium odróżnienia tego, co w owych poszukiwaniach istotne, co jest krokiem w rozwoju poznania dostarcza, zgodnie z założeniami, o których była mowa wyżej, współczesne rozumienie problematyki danej dyscypliny i droga, na której się to rozumienie ukształtowało. Z tego punktu widzenia linię ewolucji poznania wytyczają te kierunki badań, te hipotezy i teorie, które okazały się krokami ku współczesnym poglądom, te natomiast, które zmierzały w kierunku innych rozwiązań i które zostały ostatecznie porzucone, można uznać za aberacje i błędy skorygowane przez postęp wiedzy. I tak np. rozpatrując badania nad elektrycznością w XVIII w., pomija się nazwiska Van Swindena czy Bertholona, zaś opisując prace Galvaniego, Volty, czy Franklina, pokazuje się to, co jest ich wkładem do rozwoju wiedzy o elektryczności, uznaje się zaś za nieistotne np. spekulacje na temat magnetyzmu, ognia i fluidów witalnych, wiążące elektryczność ze zjawiskami biologicznymi, a w szczególności seksualnymi, badania nad przewodnictwem eunuchów, nad terapeutycznymi efektami wstrząsów elektrycznych etc., jakkolwiek były one przedmiotem żywego zainteresowania tych badaczy i w znacznej mierze wyznaczały nie tylko ich poglądy teoretyczne, ale również ukierunkowanie ich poszukiwań oraz interpretację eksperymentów. Uznaje się je za nieistotne, ponieważ późniejszy rozwój wiedzy o elektryczności zmodyfikował je lub odrzucił.

Ta oczywista na pozór selekcja i ocena jest jednak uzasadniona pod warunkiem, że współczesna teoria naukowa nie jest jedną z prób poznawczego uchwycenia rzeczywistości, czy też jednym z możliwych przybliżeń do jej idealnego opisu, lecz po prostu rozwiązaniem prawidłowym; że, po drugie, droga, która do niej doprowadziła, nie jest tylko drogą, na której w pewnej cywilizacji doszło do sformułowania pewnej teorii, lecz drogą, wiodącą ku coraz lepszemu opisowi rzeczywistości. Wystarczy prześledzić, jak zmienia się hierarchia nazwisk, zagadnień i rozwiązań w opracowaniach historycznych z kilkudziesięciu ostatnich lat — zwłaszcza w tych dziedzinach, w których zaszły w tym okresie jakieś istotne przemiany — żeby przekonać się jak dalece współczesne poglądy na daną dyscyplinę i jej przedmiot określają rozumienie nauki i kształt jej ewolucji.

Nasuwa się przypuszczenie, że domniemane prawidłowości rozwoju poznania są projekcją współczesnego rozumienia nauki na jej historię, uniwersalizacją pewnej formy racjonalnego poznania rzeczywistości i pewnej drogi jego rozwoju. Model jednowymiarowego, kumulatywnego rozwoju wiedzy naukowej swoją strukturą logiczną i założeniami przypomina model kumulatywnego rozwoju cywilizacji, którego jest zresztą centralnym składnikiem. Europocentryczny charakter tego ostatniego nie budzi obecnie wątpliwości.

Ale odrzucenie europocentrycznej wizji ewolucji ludzkości stawia pod znakiem zapytania także omawianą tu wizję postępu nauki, jako że różnorodność kultur to również różnorodność sposobów widzenia rzeczywistości w potocznym doświadczeniu, które jest przecież punktem wyjścia

dla naukowego poznania, a więc także różnorodność sposobów stawiania rzeczywistości pytań, ukierunkowania dociekań, ich założeń i sposobów pojmowania racjonalności rozwiązań. Kiedy spotykamy się z określoną przez budowę języka artikulacją rzeczywistości w kategoriach nie rzeczy i cech, lecz trwania i stawania się — jak w pewnych kulturach indiańskich, albo z ontologią i epistemologią, której podstawowe kategorie są właściwie nieprzekładalne na nasz aparat pojęciowy — jak w wypadku bliższej nam kultury hinduskiej — możemy spodziewać się również istotnej odmienności w pojmowaniu miejsca i zadań działalności poznawczej, jej horyzontów i zasad wyodrębniania jej dziedzin, wreszcie odmienności ewolucji wiedzy i jej wytworów.

Historia znanych cywilizacji przypuszczenia te potwierdza: cywilizacja europejska jest jedyną, jak się zdaje, cywilizacją, która wytworzyła — zresztą w ciągu ostatnich stuleci dopiero — instytucję nauki we współczesnym rozumieniu tego terminu; jest też jedyną cywilizacją, w której wyodrębniła się fizyka i system nauk przyrodniczych, traktowanych nie tylko jako odrębny sektor poznania rzeczywistości, lecz jako jego model. O ile jednak ta negatywna charakterystyka kultur pozaeuropejskich mogłaby być zinterpretowana jako symptom ich zacofania, to pozytywna odmienność ukierunkowań i rozwiązań w innych dziedzinach taką interpretację eliminuje. Tak np. zainteresowanie europejskich naukowców diagnostyką, terapią i farmakologią hinduską i chińską, a także gimnastyką chińską i hinduską jogą, świadczy wymownie o osiągnięciach tych systemów, których niepodobna wszak uznać za niższe stadia rozwoju medycyny skądinąd podobnej do europejskiej. Niepodobna tym bardziej, że i medycyna hinduska i joga odsyłają do całej rozbudowanej koncepcji człowieka i przyrody, obejmującej zarówno filozoficzne wizje rzeczywistości jak i teorie fizjologiczne, psychologiczne i neurologiczne. Jest to przykład szczególnie dobitny, ale nie jedyny.

6. Historia kultury pokazuje te same powiązania między nauką i kulturą w obrębie cywilizacji europejskiej. Ujęcie skrajne, które poglądy naukowe wtapia bez reszty w kulturę danej epoki, przedstawia w swoich pracach M. Foucault². Układem autonomicznym historycznie jest, zgodnie z jego koncepcją, jedynie pewna kultura jako całość. Działalność poznawczą można rozpatrywać wyłącznie jako składnik owej kultury, zaś jej wytwory — np. teorie naukowe — zrozumiałe są jedynie przez odniesienie do właściwego tej kulturze sposobu artikulowania rzeczywistości myślenia i mówienia o niej — do jej tzw. *episteme*. Następstwo kultur nie wykazuje charakteru regularnej ewolucji, lecz raczej jest szeregiem przełomów. Stąd np. sens osiemnastowiecznych teorii biologicznych wyznaczony jest przez odniesienie do organizującego osiemnastowieczną kulturę systemu pojęciowego, nie przez samorzutny rozwój dociekań w dziedzinie biologii, zaś ich genetyczne i logiczne powiązania z biologicznymi teoriami poprzedniej i następnej epoki nie dają się rozpatrywać i zrozumieć autonomicznie, jako że przemiany w pojmowaniu zjawisk biologicznych uwikłane są w przemiany całego systemu pojmowania świata.

Skrajność ujęcia Foucault budzi zastrzeżenia, ale tym lepiej pozwala uświadomić sobie ograniczenia tej interpretacji, która oddziaływanie kulturowego kontekstu na myśl naukową redukuje do roli zakłócającego szumu. Dystans między kulturą współczesną, a kulturą poprzednich epok implikuje nie mniej zasadnicze, niż w wypadku kultur pozaeuropejskich,

² Mowa tu w szczególności o książce *Les mots et les choses*, Paris 1966.

różnice w pojmowaniu nauki, jej przedmiotu i założeń. Nie ulegają wątpliwości przemiany sposobu widzenia rzeczywistości, czyli horyzontów poznawczych, w jakich poznanie się kształtowało. Przemiany te dotyczą również sposobu rozcinania tej rzeczywistości na odrębne z punktu widzenia epistemologii dziedziny, a więc — sposobu wyodrębniania dziedzin działalności poznawczej, określania przedmiotu i problematyki poszczególnych specjalności. Z innym systemem nauk mamy do czynienia w średniowieczu, z innym w starożytności, innym w XVII czy XVIII w. Nic nie uprawnia do zakładania, że problematyka współczesnych specjalności jest inwariantem dziejów nauki od starożytności.

Istotnym przemianom ulega też rozumienie działalności poznawczej jako takiej. Współczesne pojęcie nauki jako określonego typu instytucji kulturowej skryształizowało się w XIX w. Jeszcze w XVII i XVIII w. naukowiec w naszym rozumieniu nie istnieje: Buffon uprawia „historię naturalną”, zaś Newton „filozofię przyrody”. Określenie *savant* oznacza erudytę i odnosi się do specjalności humanistycznych. W średniowieczu zinstytucjonalizowana działalność naukowa obejmuje teologię, prawo, medycynę oraz „sztuki wyzwolone”, przeciwstawiane „sztukom mechanicznym”, nie obejmowanym uniwersyteckim nauczaniem. Charakter grupy intelektualistów, zajmujących się tworzeniem i przekazywaniem wiedzy, rola społeczna i powiązania instytucji i grup tworzących życie intelektualne z innymi dziedzinami kultury określają niewątpliwie funkcje ideologiczne i pragmatyczne zadania działalności naukowej, jej status i przesłanki epistemologiczne i reguły jej uprawiania, a w konsekwencji — ukierunkowanie dociekań i charakter rozwiązań.

Czynniki kulturowe oddziałują oczywiście nie tylko na formę naukowego poznania w ogóle, lecz również na poszczególne jego dyscypliny. Różnice kulturowego statusu nauk przyrodniczych i społecznych w XX w., nauk humanistycznych i przyrodniczych w XVIII w., filozofii naturalnej i historii naturalnej w wieku siedemnastym, związane są z odmiennym rozumieniem celów i podstaw epistemologicznych tych nauk. Podobną odmienność aparatury teoretycznej i metodologicznej nietrudno dostrzec w np. poszczególnych dziedzinach nauk biologicznych.

Opis historyczny, który wszystkie te okoliczności — zasygnalizowane tu zresztą tylko przykładowo — pomija albo traktuje jako coś w stosunku do samej nauki zewnętrznego, nie może, jak sądzę pretendować do miana rekonstrukcji historii nauki. Nie odtwarza on nawet, jak się zdaje, drogi, na której doszło do powstania nauki współczesnej, jako że nieuchronnie prowadzi do interpretacji jednostronnej i deformującej wszystkich dociekań i teorii, które nie należą do paradygmatu — mówiąc językiem T. Kuhna — nauki współczesnej, bowiem tylko w obrębie tego paradygmatu występują zakładane przez „racjonalną rekonstrukcję” inwarianty rozwoju wiedzy naukowej. Dzieje myśli naukowej prezentowane są w perspektywie w gruncie rzeczy ahistorycznej, jeśli przez historyczność chcemy rozumieć coś więcej niż obecność porządku chronologicznego.

Charakterystyka krytykowanego tu stanowiska jest oczywiście uproszczona i przerysowana tak dalece, że trudno byłoby zapewne przytoczyć nazwiska czy prace, w których byłyby one prezentowane w postaci czystej. Fragment książki Malmberga, cytowany w pierwszym paragrafie, pokazuje jednak, że rozpatrywany model historycznego opisu nie jest fikcją. Mniej lub bardziej wyraźnie i konsekwentnie występuje on w znacznej części istniejących opracowań. Przedstawione tu refleksje krytyczne mają oczywiście charakter nieudokumentowanych i dość ogólnikowych

uwag. Przekształcenie ich w udokumentowany wywód krytyczny wymagałoby szeregu obszernych analiz historycznych, nie tylko pokazujących niedomogi krytykowanych rekonstrukcji, ale także przeciwstawiających im spójne rekonstrukcje, wychodzące z odmiennych założeń. Celem drugiej części tej pracy jest pokazanie na przykładzie historii pewnej dyscypliny — językoznawstwa — możliwej perspektywy takiej rekonstrukcji.

II HISTORIA BADANIA JĘZYKA A HISTORIA JĘZYKOZNAWSTWA

1. Początki analizy języka w Europie wiąże się zazwyczaj z nazwiskami Platona i Arystotelesa. Jest to o tyle nieścisłe, że obaj odwołują się do istniejącej już tradycji badań w dziedzinie wymowy i metryki przy omawianiu „elementów” czy „liter” i prozodii. Natomiast niewątpliwie Arystoteles jest autorem pierwszych opisów gramatycznych. Pierwsze rozczłonkowanie wypowiedzi (*logos*) spotykamy w dialogu *Kratylos*, gdzie Platon odróżnia *onoma* — „to, o czym się mówi” i *rema* — „to co się (o tym) mówi”. Arystoteles podaje w *Poetyce*³ systematyczny wykaz „części wypowiedzi” (*logos*) i ich definicje: *stokikheion* („element”), sylaba, *syndesmos* (słowo „łączące” — późniejsze przyimki i spójniki), *arthron* (słowo „artykułujące” — późniejsze rodzajniki i zaimki), *onoma* (*nomen*), *rema* (*verbum*), *ptosis* („przypadek”, tj. przypadek i liczba rzeczownika, czas i tryb czasownika) i *logos* (zdanie). Badanie liter i sylab pozostawia Arystoteles metryce. Pozostałe pojęcia staną się podstawą europejskiej gramatyki i logiki.

Późniejsze gramatyki greckie dzielą klasę *arthra* na rodzajniki i zaimki, zaś klasę *syndesmoi* na przyimki i spójniki, a nadto dodają klasę *epirremata* (łac. *adverbia*), obejmującą wyrazy, które nie mieściły się w klasach określonych przez Arystotelesa. Gramatycy rzymscy do „części mowy” zaliczyli także wykrzykniki (*interiectiones*), uważane przez Greków za dźwięki nieartykułowane czy nieznaczące (*alogoi*).

W gramatykach rzymskich, które przez kilkanaście następnych stuleci stanowiły podstawę nauczania (jak gramatyki Donata i Prisciana), mamy już zestaw *partes orationis*, który z niewielkimi zmianami utrzymał się niemal do naszych czasów: *nomen*, *pronomen*, *articulus*, *verbum* (niekiedy jako osobną część mowy wymieniano też *participium*), *adverbium*, *praepositio*, *coniunctio*, *interiectio*. W XVIII w. zaczęto jako odrębne części mowy traktować także przymiotniki i liczebniki, poprzednio rozpatrywane jako podklasy *Nomen* (*nomina adiectiva* i *numeralia*)⁴.

Opis części mowy stanowi część zasadniczą i szkielet organizujący analizy gramatycznej i semantycznej języka do czasu pojawienia się językoznawstwa strukturalnego, które wprowadzając nowy aparat pojęciowy, wykracza poza tradycję wywodzącą się z dociekań Greków, choć kategorie części mowy nie przestały w nim funkcjonować. Nie ulega więc wątpliwości pewnego rodzaju ciągłość i jedność historyczna dociekań lingwistycznych od Arystotelesa do językoznawstwa współczesnego. Niezaprzeczalny jest też postęp w tej dziedzinie dociekań: niewątpliwie wzrosło zrozumienie mechanizmów komunikacji językowej i wiedza o języku — i językach. Jeśli z jednej strony nie chciałoby się owego postępu — z omówionych na początku względów — opisywać jako prostej drogi wiodącej

³ *De Poetica*, 20 (1456 b.).

⁴ Obszerne, analityczne omówienie kategorii „części mowy” w historii gramatyki europejskiej daje V. Brøndal: *Les Parties du discours — Parties Orationis. Essai sur les catégories linguistiques*. Trad. française par P. Naerf. Copenhague 1948.

od ignorancji, nieudolności i błędu do racjonalności i wiedzy, to — z drugiej — nie chciałoby się też skupiać się — na modłę M. Foucault — na odmiennościach poszczególnych epok, pomijając ciągłość całości procesu historycznego.

Stosunkowo neutralny pod tym względem opis — który będzie zresztą stałym odniesieniem dalszych wywodów — znajdujemy w *Histoire de la linguistique des origines au XX^e siècle*⁵ G. Mounin. Autor ten prezentuje na 220 stronicach dzieje dociekań językowych w Europie od starożytnej Grecji do początku XX w. oraz — w rozdziale pierwszym, omawiającym starożytność — myśl lingwistyczną egipską, sumeryjsko-akkadyjską, chińską, hinduską, hebrajską i fenicką. Jest to pierwsza — i chyba jedyna dotąd — próba nowoczesnego przedstawienia całościowego dziejów językoznawstwa. Zaletą tej niewielkiej i z zamierzenia szkicowej książki jest rzetelność i wszechstronność opisu, szczególnie cenna w prezentacji lingwistyki przed XIX w., zazwyczaj omawianej skrótowo i pobieżnie, albo — w opracowaniach dawniejszych zwłaszcza — nader jednostronnie i z owym nastawieniem scientystycznym, przy którym krytyka wyprzedza, a niekiedy zastępuje zrozumienie i rzeczowy opis.

2. Książka G. Mounin spełnia jednak tylko część zadania, jakie można by postawić idealnej historii językoznawstwa: przedstawia to, co w poszczególnych okresach zrobiono w różnych dziedzinach badania zjawisk językowych. Nie pokazuje natomiast — czy raczej niezbyt przekonująco — pokazuje — wewnętrzną artykulację, dialektykę rozwoju lingwistyki. Nieuchwytnie niemal są przełomy, zmiany orientacji dociekań, zatarciu ulega swoistość poszczególnych prądów i okresów.

Jest to niewątpliwie — w dużej mierze przynajmniej, jeśli nie wyłącznie — konsekwencją sposobu rozłożenia i uporządkowania materiału. Po pierwsze — periodyzacji, wprowadzonej z zewnątrz — z historii powszechnej — i nie zestrojonej z momentami przemian w dociekaniach lingwistycznych, wskutek czego przemiany te ulegają pewnej neutralizacji. Tak np. sumaryczne omówienie myśli greckiej (Roz. I, 8) zaciera chronologiczną i merytoryczną różnicę między filozoficznie i retorycznie zorientowanymi rozważaniami Platona, Arystotelesa i stoików, a filologicznymi badaniami w okresie hellenistycznym. Podobnie średniowiecze omówione jest (Roz. II) jako jedna całość, choć zmiany, jakich dokonało w tej dziedzinie pojawienie się scholastyki kazałyby odróżnić co najmniej dwa zupełnie odmienny okresy. Natomiast oddzielenie XVII i XVIII w. (II i IV paragraf rozdziału trzeciego, omawiającego nadto w osobnych paragrafach renesans oraz J. B. Vico) jest zabiegiem mechanicznym, nieuzasadnionym żadną chyba istotną zmianą w myśli lingwistycznej.

Po drugie, badania językowe w obrębie poszczególnych okresów omawiane są — poza rozdziałem czwartym (*Wiek dziewiętnasty*), gdzie scharakteryzowane są poszczególne prądy i badacze — według stałego, sześciopunktowego schematu: 1. *Historyczne wprowadzenie* (głównie w rozdziale pierwszym), 2. *Druga artykulacja*, 3. *Pierwsza artykulacja*, 4. *Opisy języków*, 5. *Problematyka historii i pochodzenia języka*, 6. *Teoria języka*. Schemat ten zapewnia przedstawienie systematyczne i dość wszechstronne, ponieważ jednak porządkuje materiał zgodnie ze współczesnym rozumieniem problematyki językoznawstwa i jej podziałów, nieuchronnie neutralizuje różnice w rozłożeniu akcentów, nastawieniu dociekań językowych i ich statusie filozoficznym w poszczególnych epokach. Ofiarą tego

⁵ G. Mounin: *Histoire de la linguistique des origines au XX^e siècle*. Paris 1967.

schematu staje się znów scholastyka, wspomniana tylko, i to raczej od strony powiązań z filozoficznymi prądami następnych okresów, w paragrafie *Teorie języka*.

Jeśli weźmie się pod uwagę szkicowy i pionierski charakter pracy G. Mounin, trudno uznać ją z tego powodu za nieudaną: jej zasługi znacznie przewyższają jej wady. Warto jednak zastanowić się, jak dopełnić i zmodyfikować przedstawiony przez niego obraz dziejów językoznawstwa, by uzyskać historię mniej „rejestrującą”, a bardziej „rozumiejącą”. Następne paragrafy poświęcone będą próbie takiego dopełnienia. Próba ta, nie pretenduje oczywiście do pełnego przedstawienia dziejów myśli językoznawczej. Zmierza jedynie do wydobycia i podkreślenia tego, czego w książce G. Mounin zabrakło: ukierunkowania prądów i przemian w historii dociekań językowych. Przede wszystkim trzeba przeto zadać sobie pytanie: od czego zaczęło się badanie języka, w związku z jakimi problemami i w jakim celu było podjęte?

3. Uznając zgodnie Arystotelesa za twórcę gramatyki, logiki, retoryki i poetyki, współcześni gramatycy ubolewają nad przesyceniem jego gramatyki rozważaniami logicznymi i filozoficznymi, historycy filozofii i logiki czują się w obowiązku pomijać w opisie jego logiki i teorii poznania zbędne ich zdaniem rozważania gramatyczne i retoryczne, zaś teoretycy literatury i stylu muszą jego stylistykę i poetykę oczyszczać z elementów „dialektyki” i epistemologii. Jest to oczywiście efekt przykrawania rozważań Arystotelesa do schematu współczesnej klasyfikacji nauk. Wypada jednak w związku z tym zastanowić się jak rozumiał zjawiska językowe i celowe ich badania sam Arystoteles, skoro nie napisał osobnej gramatyki, natomiast swoje wykłady gramatyki umieścił w *Poetyce*, w *De Interpretatione* i w *Retoryce*, zaś rozmaitego rodzaju zjawiska językowe i z różnych punktów widzenia rozważał obszernie we wszystkich tzw. pismach logicznych, a także w pismach przyrodniczych. Pytanie to dotyczy zresztą wszystkich dociekań językowych w Grecji przed pojawieniem się „szkół filologicznych” w okresie hellenistycznym.

J. P. Vernant wiąże powstanie greckiej filozofii ze zmianami, jakie w życiu społecznym, a w szczególności umysłowym, wywołało przejście od organizacji państwowej typu mykeńskiego do państwa-miasta, *polis*⁶. Jako charakterystyczne cechy duchowego świata *polis* wymienia Vernant publiczny, jawny charakter życia politycznego, przekonanie o „podobieństwie”, równości obywateli państwa i, co istotne dla tych rozważań, szczególne znaczenie słowa. Zarówno wojna, jak sądownictwo i polityka „przybiera formę agonu: oratorskich zapasów, walki argumentów, której sceną jest agora — plac publiczny — miejsce zgromadzeń — zanim stała się rynkiem”⁷. Nowe, czy nowe znaczenie uzyskujące, pojęcia *Eris* — konfliktu, starcia i *Peito* — potęgi słowa, przekonywania — tkwią u źródeł greckiej myśli filozoficznej. „Historycznie rzecz biorąc, właśnie retoryka i sofistyka — dzięki analizie mów jako narzędzi zwycięstwa w walkach toczonych w zgromadzeniu lub przed trybunałem — otwierają drogę badaniom Arystotelesa, który prócz techniki przekonywania określa zasady przeprowadzenia dowodu [...]”⁸. Powstająca filozofia rozwija się pośród dysput politycznych i sądowych, w kontekście sofistyki i retoryki, które dostarczają jej pierwszych narzędzi.

⁶ J. P. Vernant: *Źródła myśli greckiej*. Tłum. J. Szacki. Warszawa 1969.

⁷ Tamże s. 37.

⁸ Tamże s. 40.

Ten kontekst kulturowy nadaje klasycznej filozofii greckiej swoiste zabarwienie. Z filozofią nowożytną łączy ją charakter teoretyczny: w przeciwieństwie do dawnych mędrców i współczesnych sofistów Arystoteles przestaje, jak podkreśla P. Grenet, stawiać myśli cele praktyczne tylko — chce wiedzieć⁹. Dzieli ją jednak od nowożytnej myśli związek genetyczny i funkcjonalny z mową i dysputą, jej charakter „dialektyczny”: jest to myśl rozprawiająca i dysputująca, a nie myśl — odbicie rzeczywistości, filozofia dyskursu, nie filozofia kontemplacji. Wystarczy przeczytać określenie zadań i zastosowań dialektyki w pierwszym i drugim rozdziale *Topik* Arystotelesa, oraz określenie zdania dialektycznego i problemu dialektycznego w rozdziale dziesiątym i jedenastym, żeby uświadomić sobie miejsce i rolę słowa w tej filozofii. Dlatego też analiza języka, jego gramatyki i semantyki jest jednym z pierwszoplanowych zagadnień w całej myśli Arystotelesa, w szczególności zaś jest nieodłączna od jego „logiki”.

Ale język rozpatrywany jest z różnych stron jako narzędzie — narzędzie przemawiania, przekonywania, poezji, narzędzie dysputy, dowodzenia, narzędzie formułowania sądów i definicji. Jako taki jest analizowany i o tyle tylko, o ile jest to potrzebne przy poszczególnych zastosowaniach. Stąd różnice w inwentarzu i definicjach klas wyrazów, zdania i wypowiedzi między np. *Poetyką* a *De Interpretatione* i innymi pismami logicznymi. Toteż w wypadku Arystotelesa — a także w wypadku dociekań stoików — należałoby mówić właściwie nie o analizie języka (*glossa*), lecz o analizie mowy — wypowiedzi (*logos*). Zjawiska językowe badane są przez filozofów o tyle tylko o ile to jest potrzebne do zrozumienia mechanizmów wypowiedzi¹⁰. Nazwa *partes orationis*, wywodząca się z pism Stagiryty nie jest przypadkowa: chodzi o funkcjonalne składniki wypowiedzi, nie o elementy języka. Tłumaczy to także podkreślany przez G. Mounin brak opisów innych języków: Grecy nie zajmowali się badaniem żadnego języka jako języka w naszym rozumieniu słowa.

Druga charakterystyczna cecha dociekań językowych w tym okresie, to nastawienie na „dialektyczne”, a w szczególności — zwłaszcza u stoików — epistemologiczne funkcje mowy. W *De Interpretatione*¹¹ definiuje Arystoteles nie cztery — jak w *Poetyce* — ale dwie „części mowy”: imię (*onoma*) i słowo (*rema*), a następnie odróżnia sąd (zdanie oznajmujące) od innych wypowiedzi, które „nie należą do naszych dociekań”, lecz „raczej do badania retoryki lub poetyki”, podobnie jak „przypadki” nominalne i werbalne oraz imię i słowo (*verbum*) jeśli nie są określone (*finitum*). W traktacie tym wyodrębniony został ten aspekt mowy i te jej składniki, którymi będzie zajmowała się później logika. Ten aspekt, który zarówno Arystotelesa jak i stoików interesował najbardziej i najobszerniej był przez nich opracowywany, co ma istotne znaczenie dla późniejszych badań i teorii języka.

4. W okresie hellenistycznym powstanie dużych ośrodków życia intelektualnego — jak Aleksandria, Pergamon itd. — wyposażonych w biblioteki i skupiających poetów, retorów i miłośników literatury, stworzyło nowe kierunki badań. Zbieranie, przepisywanie i komentowanie zabytków piśmiennictwa stawia w polu zainteresowań badaczy tekst oraz

⁹ P. Grenet: *Aristote, ou la Raison sans Dmesure*. Paris 1962, (roz. II).

¹⁰ Por. na ten temat R. McKeeon: *Aristotle's Conception of Language and the Arts of Language*. W: *Critics and Criticism Ancient and Modern*. Chicago 1952.

¹¹ *De Interpretatione*, 1—6 (16^a—17^a).

jego styl i język. Potrzeba zanotowania form dawnych lub dialektalnych, objaśnień słownikowych i stylistycznych do dawnych tekstów przyczynia się do rozwinięcia badań leksykograficznych, etymologicznych, a także morfologicznych. Powstają nowe specjalizacje — m. in. gramatyka staje się odrębną dyscypliną.

Prace „szkół filologicznych” opierają się na pismach filozofów poprzedniego okresu, ale zainteresowania, z których wyrosły, powodują zmianę perspektywy badawczej: przedmiotem badań jest nie językowa artykulacja wywodu „dialektycznego” — sądowej lub politycznej przemowy, roztrząsań filozoficznych — lecz językowa artykulacja utworu literackiego lub para-literackiego. Z drugiej strony celem dociekań nie jest stworzenie sprawnego instrumentu intelektualnej dysputy i poznania filozoficznego, lecz opis językowo-stylistyczny tekstu. Dlatego też w pracach filologów hellenistycznych pojawiają się opisy morfologiczne i fonetyczne języka, nieobecne u Arystotelesa i stoików, a także problematyka historii języka.

5. Badania Greków wyznaczyły zakres, kontekst i perspektywę badania komunikacji językowej, które nie ulegną niemal zmianie aż do pojawienia się dziewiętnastowiecznego językoznawstwa opisowego i historycznego. W ciągu całego tego okresu mamy do czynienia z Gramatyką, która skupia się na językowej formie mowy i która związana jest ściśle z Logiką i Retoryką w jedną całość wiedzy o mowie i jej użyciu.

Warto podkreślić szczególnie fakt, że pojęcie języka we współczesnym rozumieniu tego słowa: jako pewnego systemu gramatycznego i leksykalnego, różnego od innych takich systemów, jest tej tradycji obce. Przedmiotem rozważań jest raczej mowa, albo też Język jako taki — w takim sensie, w jakim mówi się o teorii albo filozofii języka. Gramatyka — studium mowy niezależnie od jej zastosowania „dialektycznego”, retorycznego, czy poetyckiego — to gramatyka owego języka jako takiego (jakkolwiek faktycznie zawsze jest gramatyką pewnego języka: greckiego, łaciny, a później francuskiego czy angielskiego). Podobnie jak retoryka i logika, nie jest związana w zasadzie z żadnym określonym językiem — jest pewną dziedziną wiedzy, dotyczącą komunikacji językowej i rozwijaną — analogicznie do dwóch pozostałych dyscyplin — w języku, którym się mówi, który jest narzędziem filozofii i poezji. Od późnej starożytności przez całe średniowiecze toczą się dyskusje, czy gramatyka jest częścią logiki (lub dialektyki), albo retoryki, czy odwrotnie. Nikt jednak nie wątpi w jedność i wzajemne uwarunkowanie tych trzech dyscyplin. Jedność ta zaczyna słabnąć począwszy od końca XVI w., nie znika jednak do końca tego okresu. Zależność wzajemna, zwłaszcza gramatyki i logiki, widoczna jest wyraźnie zarówno w wykładach logiki, które nieodmiennie zaczynają się od określenia części mowy i rodzajów zdań w terminach gramatycznych, by dopiero potem skupić się na tych zdaniach i kategoriach słów, które są potrzebne do operacji logicznych — jak i w wykładach gramatyki¹².

W różnych okresach gramatyka będzie zbliżać się bardziej bądź do tradycji hellenistycznej filologii, bądź do tradycji Arystotelesa i stoików.

¹² Odziaływanie logiki na koncepcje lingwistyczne, zwłaszcza w zakresie semantyki, omawiane było w opracowaniach historycznych wielokrotnie. Szczególnie cenna jest natomiast z tego punktu widzenia praca J. C. Chevalier: *Histoire de la syntaxe. Naissance de la notion de complément dans la grammaire française (1530—1750)*. Genève 1968. Pozwala ona spojrzeć pod tym kątem na dziedzinę mniej dotychczas znaną: historię składni.

Utrzyma się jednak wewnątrz tych granic do końca osiemnastego wieku pomimo wszelkich trudności, wobec jakich postawi ją pojawienie się w polu widzenia refleksji lingwistycznej języków nowożytnych, a potem pozaeuropejskich, zanotowanie przemian gramatycznych i leksykalnych, a także coraz bardziej widoczne z czasem luki i anomalie w samej doktrynie. W XVI w. pojawiają się liczne „dowody zgodności etymologicznej” między greką i łaciną, a francuskim, włoskim czy angielskim, w XVII w. coraz bardziej podkreślana będzie idealizacja „filozoficznego” opisu gramatyki w opozycji do licznych *Observations, Reflexions i Remarques*, rejestrujących zmienny i przypadkowy, nie poddający się racjonalizacji usus; powstanie rozróżnienie między racjonalnym poznaniem gramatyki, a opisaną wiedzą o językach — analogiczne do odróżnienia filozofii naturalnej i historii naturalnej.

Pozostanie jednak gramatyka badaniem mowy *tout court*, „sztuką mówienia i pisania” — *ars dicendi et scribendi*, analizującą język — *langue* w sensie Saussure’a — tylko w uwikłaniu. Jeśli więc językoznawstwo określimy jako badanie mechanizmu języka samego w sobie, niezależnie od formy jego użycia (*parole*), to do końca XVIII w. nie możemy mówić o językoznawstwie. Nie dlatego, że jest to niedojrzała, pre naukowa postać nauki o języku, lecz dlatego, że mamy do czynienia z dyscypliną, której przedmiotem jest nie język (*langue*), lecz mowa (*langage*) i która określa się jako sztuka (*ars*) — podobnie do logiki, a w przeciwieństwie do fizyki na przykład — a nie jako nauka (*science*). Lingwistyka wyrosła z gramatyki i jest w pewnym sensie jej kontynuacją, ale gramatyka nie była lingwistyką.

6. Gramatycy rzymscy kontynuują raczej prace filologów okresu hellenistycznego, niż filozofów, zbliżając studia gramatyczne do retoryki i poetyki, nie wiążąc ich natomiast z logiką. Gramatyka rzymska może być przykładem „nauki normalnej” w sensie T. Kuhna, pogłębiającej i rozszerzającej wiedzę o danej dziedzinie przedmiotowej bez istotnych zmian w sposobie jej widzenia. Orientacja ta utrzymuje się przez całe wczesne średniowiecze, które zresztą nie tyle rozwija, co przekazuje dorobek poprzedników, nie wykraczając poza przeróbki, kompilacje i wyciągi z dzieł późnorzymskich gramatyków (Donata i Prisciana przede wszystkim) i polihistorów (w szczególności *Disciplinarum libri* Varrona i *Etymologiae* Izydora z Seville). Nowy „paradygmat” wprowadzą dopiero w XII w. dialektycy.

Okoliczności historyczne rozwoju dialektyki przypominają pod wieloma względami okoliczności pojawienia się retoryki i sofistyki, a potem filozofii w Grecji. Decydującą rolę odegrało tu powstanie miast i kultury miejskiej, a następnie uniwersytetów¹³. Powstaje nowa grupa społeczna: zawodowi intelektualiści, związani z instytucjami dydaktyczno-badawczymi. Inteligencja uniwersytecka tworzy elitę intelektualną, pozostającą jednak w takim samym stosunku do elity społecznej, jak inne grupy zawodowe wytworzone przez cywilizację miejską — jak korporacje rzemieślnicze. Dialektycy mają wyraźną świadomość wykonywania zawodu pewnego rzemiosła i więzi owego rzemiosła — *artes liberales* — z innymi „sztukami”.

¹³ Omówienie kulturowego kontekstu gramatyki scholastycznej oparte jest przede wszystkim na pracy J. Le Goff: *Inteligencja w wiekach średnich*. Tłum. E. Bąkowska. Warszawa 1966.

Uprawianie „sztuk wyzwolonych” czyni z nich jednak korporację swoistą, oddzieloną od innych po pierwsze przez przedmiot, po drugie zaś przez zespolenie owego przedmiotu i wiedzy o nim z łaciną — językiem międzynarodowym o wyspecjalizowanych funkcjach, tworzącym przestrzeń kulturową oddzieloną od pozostałych dziedzin życia społecznego, związanych z potocznymi językami narodowymi. Formacja intelektualna średniowiecznego pracownika umysłowego, której fundamentem jest technika słowa — *trivium* — wiąże go z tą przestrzenią kulturową w sposób nierozzerwalny.

Styl nauczania i pracy intelektualnej na uniwersytetach — publiczne wykłady i dysputy na temat rozmaitych *questiones* — nadający specyficzne piętno dialogu także ówczesnym formom piśmiennictwa, stymuluje rozwój odpowiedniego warsztatu intelektualnego: dialektyki, stanowiącej pewnego rodzaju kontynuację dialektyki greckiej.

Owocem tej pracy jest trzynastowieczna *scientia sermocinalis*, jedyna w swoim rodzaju dyscyplina łącząca w jedną całość analizę poznania, myślenia i języka. *Grammatica speculativa* nie jest bowiem logiką czy logiczną teorią poznania, niezręcznie uwikłaną w kategorie gramatyczne — jak przedstawiają ją zazwyczaj historycy filozofii — ani też wywiedzionym z logicznych czy ontologicznych teorii opisem gramatyki łacińskiej — jak ją przedstawiają historycy językoznawstwa. Jej przedmiotem jest, mówiąc najkrócej, artykułujące się w języku ujmowanie myślowe rzeczy-wistości.

Teoria *modi significandi* ustanawia korespondencję między sposobem bycia (*modus essendi*) rzeczy i sposobem ich pojmowania (*modus intelligendi*); z kolei przyporządkowanie elementu materialnego (*vox*) pojmowaniu (*modus signandi*), czyni go znakiem tego pojmowania (*dictio*, tj. *vox indicans mentis conceptum*), określając jego *modus significandi*, zgodnie z który wskazuje on pewne ujęcie rzeczy — *secundum quod talis vox talem modum essendi significat*. Analogia z późniejszymi koncepcjami, które w artykulacji myśli szukają odbicia ustalonej skądinąd artykulacji bytu, zaś w języku odwzorowania znanej skądinąd artykulacji myśli, jest pozorna.

Terminologia scholastyków nie jest przypadkowa ani przenośna: gramatyka stanowi — genetycznie i logicznie — podstawę ich doktryny, myślenie uzyskuje bowiem byt i formę w mowie. Typologia *modi significandi* wywodzi się z gramatyki, nie z ontologii czy z logiki. *Modi significandi* obejmują to, co wcześniejsi gramatycy nazywali *proprietares significationis* poszczególnych części mowy (Priscian), czy *accidentia partium locutionis*, a więc to, co w terminologii współczesnej można by nazwać — rozszerzając nieco znaczenie terminu, by objąć nim także semantykę relacji składniowych — znaczeniem gramatycznym¹⁴.

Jest więc owa *grammatica speculativa* swego rodzaju logiczną teorią poznania, odmienną jednak od większości koncepcji logicznych i epistemologicznych przez to, że jej podstawowe kategorie wywodzą się nie z analizy przedmiotu poznania — z kategorii ontologicznych — ani z analizy podmiotu — z kategorii logicznych czy psychologicznych — lecz

¹⁴ Prace historyczne podkreślają na ogół stronę filozoficzną lub logiczną scholastycznej gramatyki. Teorię *modi significandi* z perspektywy historii gramatyki przedstawia R. Gansiniec we wstępie do wydania *Massa gramatice* Jana Stobnickiego w: R. Gansiniec: *Metrificale Marka z Opatowa i Traktaty gramatyczne XIV i XV w.* Wrocław 1960. Gramatyczną, a w szczególności syntaktyczną problematykę tej teorii omawia również J. C. Chevalier, jw., s. 49—59.

z analizy językowej artykulacji myślenia — z kategorii językowych. Z drugiej strony jest to zatem swoista teoria językowej artykulacji rzeczywistości, o tyle jednak różna od takich teorii współczesnych, że poszukuje kategorii uniwersalnych i logicznie ważkich, podczas gdy współczesne teorie szukają raczej odrębności w sposobie ujmowania rzeczywistości narzucanym przez poszczególne języki, a po wtóre, że w przeciwieństwie do większości z nich wychodzi nie od leksykalnego repertuaru języka, lecz od jej systemu gramatycznego.

Cały ten aparat, a także problematyka, zostały zapomniane i nie przyczyniły się do rozwoju myśli lingwistycznej, po części z powodu szybkiej degeneracji i wyjałowienia scholastyki, po części zaś — i może bardziej — z powodu przekreślenia ich przez renesansową kulturę humanistyczną i jej spadkobierców. Problematyka semantyczna była podejmowana później, lecz już w innej aparaturze i w innej optyce, w XVII i pod koniec XIX w., natomiast systematyczną analizę znaczenia gramatycznego podejmuje dopiero lingwistyka współczesna.

7. Odnowa dokonana w kulturze europejskiej przez humanistów — porzucenie scholastycznej werbalistyki i spekulacji na rzecz wiedzy empirycznej, nastawionej na problemy ziemskie i ludzkie — bywa raczej przeceniana, niż niedoceniana. W zastosowaniu do myśli lingwistycznej idea wielkiego postępowego przewrotu sprowadza się częściowo tylko i nie bez zastrzeżeń. Humanisci porzucają tradycję filozoficznej analizy mowy i nawiązują do hellenistycznej i rzymskiej gramatyki filologicznej. Efektem tej zmiany orientacji jest rozwój studiów filologicznych i retorycznych, ale z drugiej strony znaczny regres w zakresie teorii i metodologii gramatyki, opierającej się znów na opracowaniach Donata i Prisciana, a także Kwintyliana i innych retorów.

Zasługą renesansowej myśli jest natomiast znaczne rozszerzenie pola widzenia dociekań językowych. W przeciwieństwie do dialektyków, którzy skupili się na tym, co w gramatyce uniwersalne i pojmowalne rozumowo, pomijając zewnętrzne przypadłości partykularne, nie mogące stanowić przedmiotu racjonalnej wiedzy (*scientia*), szesnastowieczni badacze opisują 1) języki narodowe, 2) *usus* językowy. Pojawiają się gramatyki i podręczniki języków nowożytnych, a także — mniej już usystematyzowane — opisy języków pozaeuropejskich. Obok gramatyk pojawiają się liczne prace o charakterze encyklopedycznym oraz zbiory uwag i refleksji, notujące bez prób systematyzacji rozmaite spostrzeżenia i problemy leksykalne, stylistyczne czy etymologiczne z zakresu języka, jego użycia w komunikacji potocznej (choć raczej dworu niż ulicy lub wsi) i w piśmiennictwie.

W tym programowo opisowym nurcie badań początkowo ze sprawozdaniami podróżników i filologicznymi poszukiwaniami erudytów mieszą się mniej lub bardziej trafne i pomysłowe spostrzeżenia oraz mniej lub bardziej dziwaczne spekulacje na temat pochodzenia, „harmonii”, „przyczyn”, osobliwości i „rozmaitości” języków, słownictwa, zwyczajów i mód językowych, dokonywane przez dylettanti i poszukiwaczy *curiosités amusantes*. W połowie XVII w., kiedy powstają akademie i towarzystwa naukowe organizujące prace badawcze, opisy języków nowożytnych, a także poza-europejskich, prace leksykograficzne, etymologiczne onomastyczne itd., stają się domeną systematycznych studiów obok badań filologicznych i gramatyki. W przeciwieństwie do gramatyki jednak status epistemologiczny tych badań jest niedookreślony: nie mieszczą się w programach nauczania i nie stanowią przedmiotu żadnej specjalności. Toteż do po-

łowy XIX w. nie mają solidnych podstaw teoretycznych ani metodologicznych. Skazane są na empiryzm nie tylko w zakresie treści wiedzy, lecz i w zakresie metody. Jedną i drugą zdobywają powoli i z trudem, jednakże na początku XIX w. dorobek i doświadczenie w tych badaniach osiąga już poziom ilościowy i jakościowy, który pozwala ukonstytuować nowe dyscypliny: językoznawstwo opisowe, historyczne i porównawcze.

8. W dziedzinie gramatyki — ogólnej wiedzy o mowie — Renesans wywołał wstrząs o daleko idących konsekwencjach. Odrzucenie perspektywy scholastyków i podniesienie języków nowożytnych do roli pełnoprawnych narzędzi komunikacji artystycznej i intelektualnej, a wreszcie zredukowanie roli profesjonalnych specjalistów na rzecz nowej, odmiennie zorientowanej elity intelektualnej stworzyło dla dociekań gramatycznych nową sytuację i nowe problemy. Toteż pomimo intensywnych poszukiwań nową perspektywę teoretyczną i metodologiczną wypracowano dopiero w drugiej połowie XVII w., w ramach aparatu racjonalistycznej epistemologii, wykorzystując doświadczenia starożytnych, a przede wszystkim współczesnych gramatyk języków nowożytnych. Perspektywa ta w postaci skryształizowanej sformułowana została w napisanej przez Lancelota przy współudziale Arnauld *Grammaire générale et raisonnée de Port-Royal* (1660).

W nowej sytuacji idea racjonalnej analizy zasadniczej struktury mowy uległa znacznym modyfikacjom. Nie ma już języka, który stanowiłby — jak grecki, a potem łacina — naturalny model i układ odniesienia; teoria języka musi uwzględniać przynajmniej kilka języków nieredukowalnych do siebie nawzajem: greckiego, łaciny i francuskiego, a przeto musi system gramatyczny rozpatrywać jako konstrukt teoretyczny, którego interpretacjami są gramatyki owych języków i który ma zatem sens teorii wyjaśniającej raczej, niż analitycznego opisu określonego języka. Innymi słowy gramatyka jako ogólna teoria mowy oddziela się od gramatyki określonego języka. (Chodzi oczywiście o sytuację teoretyczną, nie o realizację, w której niewątpliwa jest dominacja gramatyki francuskiej).

Odmienne jest też rozumienie przedmiotu teorii: *discours*. Nie jest to *logos* dialektyki Arystotelesa czy scholastyków — siedemnastowieczny rozum nie jest rozumem dyskutującym, słowem-rozumowaniem stojącym i formułującym się wobec innego słowa-racji. *Logos* podzielił się na czysty rozum oglądający rzeczy oraz wypowiedź, stanowiącą uzewnętrznienie jego idei i ich połączeń. Myśl i słowo stały się dwiema rzeczywistościami zasadniczo odrębnymi — choć powiązanymi — wymagającymi odrębnych narzędzi analitycznych. Gramatyka i logika przestają mieć wspólny przedmiot.

Toteż w *Grammaire générale et raisonnée* porządek analizy funkcji semiotycznych jest odwróceniem porządku analizy w teorii *modi significandi*: ponieważ wypowiedź (*discours*) jest słownym sformułowaniem autonomicznej myśli sprzed słów, artykulacja mowy determinowana jest przez artykulację myśli. Analiza myślenia, która ujawnia podstawowe operacje intelektualne: pojmowanie (*concevoir*) i sądzenie (*juger*), staje się punktem wyjścia i racją dla zasadniczego podziału *formes de la signification des mots* (czyli *modi significandi* części mowy, a w dalszej analizie także ich składników semantycznych). Odróżnia się więc: 1) wyrazy oznaczające *ce que nous concevons*, czyli *l'objet de nos pensées* — *les noms, les articles, les pronoms, les participes, les prépositions, les adverbes*, oraz 2) wyrazy oznaczające *l'action de notre esprit et la manière dont nous pensons*, albo *la forme ou manière de notre pensée, dont la principale est*

*le jugement: mais on y doit encore reporter les senjonctions, disjonctions, et d'autres semblables opérations de notre esprit, et tous les mouvements de notre âme, comme les désirs, le commandement, l'interrogation, etc. — a mianowicie les verbes, les conjonctions, les interjections*¹⁵.

Zdanie jest zatem manifestacją aktu myślenia (w szczególności sądu). Grupa nominalna (rzeczownik i określające go wyrazy) wskazuje to, do czego owa myśl się odnosi — jej *referens* w terminologii współczesnej, zaś czasownik jest znakiem aktu połączenia owych przedmiotów myśli oraz sposobu ich połączenia. Czasownik — *vox significans affirmationem* (zasadniczo, bo zazwyczaj wskazuje nadto czas, osobę i jakiś „atrybut” — np. w znaczeniu słowa *vivit* można prócz stwierdzenia *est* wyróżnić atrybut *vivens*, czas przeszły i trzecią osobę) — jest więc trzonem zdania jako układu słów i jako wypowiedzi. Jako znak ustanawianej przez umysł relacji między ujmowanymi przedmiotami łączy składniki zdania w zorganizowaną całość; jako znak aktu ustanowienia tej relacji — aktu sądzenia — łączy to, co powiedziane (*énoncé*), tj. treść referencjalną zdania, z powiedzeniem (*énonciation*) — aktem mówienia.

Dziewiętnastowieczne językoznawstwo nie wykorzystało semantycznych koncepcji gramatyki racjonalnej, wraz z ideą uniwersalnego języka rozumu odrzuciwszy także perspektywę tego rodzaju poszukiwań, opierając się zaś głównie na dorobku nurtu opisowego.

9. Pewne zasadnicze przemiany, jakie dokonały się w pojmowaniu komunikacji językowej i jej badania w XVII i XVIII w. przetrwały epokę racjonalnych teorii gramatycznych, których były w dużym stopniu dziełem, i stały się punktem wyjścia dla późniejszego językoznawstwa. Gramatyki racjonalne po raz pierwszy oddzieliły wyraźnie analizę mowy od analizy języka. Wielość narzędzi mówienia — języków — zaczęła być pojmowana jako fakt istotny i nieredukowalny. Teoria mowy, która u starożytnych i średniowiecznych gramatyków była praktycznie teorią mówienia w pewnym języku — po grecku, a potem po łacinie — oddzieliła się od opisu języków, jakkolwiek uniwersalny system gramatyczny nadal stanowił układ odniesienia i szkielet strukturalny gramatyk poszczególnych języków. Dlatego też możliwa stała się konfrontacja teorii mowy z opisem języka. Niemożliwe było jednak przekształcenie się opisowego badania języków w samodzielną dyscyplinę: poszczególne języki mogły być rozpatrywane jako różne repertuary form gramatycznych i leksykalnych, nie posiadające jednak samodzielnej struktury, jako że są jedynie różnymi wariantami realizacji owego uniwersalnego systemu mowy. Tak też były pojmowane jeszcze przez językoznawstwo dziewiętnastowieczne, które odrzuciło ów organizujący system mowy, nie zastąpiło go natomiast systemem języka.

Z drugiej strony mowa traci stopniowo autonomię na rzecz myśli. Teoria mowy w gramatyce racjonalnej odsyła do teorii myślenia, jako że słowa odsyłają do rzeczywistości odrębnej, do świadomości, która stanowi

¹⁵ Rozdz. I. *Que la connaissance de ce qui se passe dans notre esprit est nécessaire pour comprendre les fondements de la Grammaire; et que c'est de là que dépend la diversité des mots qui composent le discours*, a także — drugiej części — rozdz. XIII. *Des Verbes, et de ce qui leur est propre et essentiel*. Opieram się na jednym dostępnym mi wydaniu: *Grammaire générale et raisonnée (de Port-Royal) contenant Les fondements de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle; la raison de ce qui est commun à toutes les langues et des principales différences qui s'y rencontrent*. Paris 1845. Wydanie to zawiera również *Les remarques de Duclos de l'Académie Française* (opublikowane w 1754 r. wraz z przygotowaną przez Duclos edycją *Grammaire générale*).

ich rację bytu i która nadaje im znaczenie. Mowa staje się rzeczywistością zależną i wtórną: uzewnętrznieniem i odwzorowaniem poprzedzającej ją logicznie i niezależnej od niej myśli. Analiza mowy zlewa się stopniowo z analizą myślenia, odrywając się coraz bardziej od analizy komunikacji językowej. W koncepcjach dziewiętnastowiecznych miejsce teorii myślenia, która gramatyce racjonalnej dostarczała aparatu analitycznego, zajmuje filozofia świadomości i — w drugiej połowie wieku — psychologia.

W XIX w. znika przeto ostatecznie mowa jako samoistna rzeczywistość, stanowiąca przedmiot gramatyki, retoryki i logiki. Logika analizuje myślenie niezależnie od jego słownej ekspresji, retoryka rozplywa się w filologii i stylistyce, a po części znika, gramatyka staje się częścią opisu języka. Analiza komunikacji słownej ozpada się na empiryczny opis form gramatycznych i słownictwa z jednej strony, a filozoficzne lub psychologiczne teorie wyrażania z drugiej. Teorie te obejmują całą znaczeniową stronę językowej komunikacji, jako że opis świadomości, „ducha narodu” albo mechanizmów psychologicznych to opis tego właśnie, co wyraża się w słowach. Konsekwencją tego podejścia jest w szczególności ograniczenie semantycznej analizy języka do jego składnika leksykalnego. To, co nie wywodzi się z rzeczywistości duchowej — a gramatyka oderwana została przecież od myśli, by stać się repertuarem zdeterminowanych przez prawa ewolucyjne form — traci charakter znaczący, staje się jedynie materialną formą, przenoszącą myśl. Dlatego też językoznawstwo, które bada same formy językowe, niezależnie od tego, czego są nośnikiem, szuka zarówno wzorców, jak i teorii wyjaśniających w naukach przyrodniczych. „Młodo-gramatycy”, którzy przekształcili językoznawstwo w samodzielną dyscyplinę, posiadającą teorię i metodologię naukową, są przykładem tego właśnie widzenia języka i jego badania: język jest odrębnym przedmiotem badań, ale nie jest odrębną rzeczywistością — analiza rozbija go na składnik materialny, opisywalny w kategoriach fizycznych i fizjologicznych, oraz składnik duchowy, ujmowany w kategoriach psychologicznych.

10. Ostateczna autonomizacja języka i językoznawstwa jest dziełem lingwistyki strukturalnej. Mowa stała się tu zbiorem jednostkowych fenomenów, pozbawionych organizacji własnej i dających się opisywać wyłącznie — albo głównie — jako manifestacje języka (*langue*). Rzeczywistością intelligibilną stał się natomiast język, który pojmowany jest już nie jako repertuar elementów wypowiedzi, lecz jako formalny system stanowiący podstawę funkcjonalnej i znaczeniowej organizacji owych wypowiedzi. Podstawowa w gramatycznej analizie mowy kategoria składników wypowiedzi (*partes orationis*), tj. słów, zastąpiona została przez hierarchiczny układ funkcjonalnych składników systemu językowego: morfemów (jednostek znaczących) fonemów (jednostek dystynktywnych). Podstawą wyodrębnienia tych jednostek są ich możliwości sybstytycyjne i kombinatoryczne rozpatrywane ze względu na znaczenie lub funkcję syntaktyczną. Znaczenie nie ma bezpośrednio charakteru referencjalnego sens danej jednostki czy kombinacji jednostek wyznaczony jest nie przez powiązanie wprost z jakimś elementem rzeczywistości, lecz bezpośrednio przez miejsce tej jednostki w systemie językowym, a następnie — przez sposób, w jaki ten system artykułuje rzeczywistość.

Dla współczesnego historyka ten sposób widzenia zjawisk językowych jest rezultatem ostatecznym badania komunikacji słownej, a zarazem naturalnym niejako punktem wyjścia ich badania. Naturalna jest przeto tendencja do szukania w dziejach badania języka tego, co dla nas jest badaniem języka, do rozpatrywania ich jako procesu stopniowego kształ-

тования się optyki współczesnego językoznawstwa i oczyszczania jej z przypadkowych dla niej uwikłań. Taki właśnie punkt widzenia historycy językoznawstwa zazwyczaj reprezentują. Podejście to jednak z natury rzeczy pociąga za sobą pewne ograniczenia i niebezpieczeństwa. Pomija ono z konieczności to wszystko w danych dociekaniach co wykracza poza problematykę lingwistyki współczesnej lub odbiega od jej rozwiązań. Co więcej — szukanie w dawnych teoriach tego, co jest załączkiem rozwiązań współczesnych przekształca się nader często w traktowanie dawnych teorii w całości jako rozwiązań — nieudanych oczywiście — problemów współczesnych.

Bardziej pouczające wydaje się rekonstruowanie dawnych dociekań jako pewnych stanowisk i rozwiązań teoretycznych wraz z ich założeniami filozoficznymi, sposobem pojmowania komunikacji językowej, pytaniami i narzędziami badawczymi, rekonstruowanie ich historii jako ciągu przekształceń perspektywy badań, problematyki i metodologii uwarunkowanych zarówno przez same dociekania, jak i ich sytuację kulturową, a w szczególności dziedzictwo samej dyscypliny. Pozwala to uświadomić sobie pełniej i wyraźniej nie tylko specyfikę współczesnej perspektywy badań, lecz również zakres problemów, które się w niej nie mieszczą i re-pertuar rozwiązań, które pominęła lub którym się przeciwstawia. Prześledzenie powstania i przekształceń aparatu pojęciowego lingwistyki i teorii języka umożliwia nadto zdanie sobie sprawy z tego, co w naszych teoriach, założeniach i pojęciach jest rezultatem dokonanej przez językoznawstwo racjonalizacji naszego pojmowania komunikacji językowej, co zaś jest nie w pełni zracjonalizowanym dziedzictwem, rezultatem kolejnych przeformułowań, reinterpretacji i nieporozumień.

Я. Лалевич

ПРОБЛЕМЫ ИСТОРИЧЕСКОЙ РЕКОНСТРУКЦИИ В ИСТОРИИ НАУКИ

Представленные в этой статье размышления касаются деформации в реконструкции истории науки под влиянием идей кумулятивного, линейного и автономического прогресса познания. Развитие науки и история отдельных дисциплин в большинстве разработок представлялись до настоящего времени как процесс перехода от ошибочных и арбитражных решений, путем обогащения эмпирических знаний и исправления теории, к правильным решениям, эмпирически обоснованным и рациональным. Я пытаюсь показать, что такого рода реконструкция обязательно должна признать имплицитно современную науку за натуральный пункт достижения цели каждого рационального познания, а ее парадигмы — цели, предпосылки, метод выделения предмета исследований, их проблематику и методы — за исторические варианты всякой познавательной деятельности. Однако, общественные функции познавательной деятельности, ее принципы, предметный объем и т.д. обусловлены всегда совокупностью контекста культуры, а таким образом, в разных культурах и в разных эпохах. Наука в современном понимании — это уникальное в истории и очень своеобразное явление, связанное с европейской культурой XIX и XX вв. Приписывание ее парадигмам универсальной важности приводит к построению исторических реконструкций мнимых и фальшивых.

Во второй части представлена попытка подхода к определенной дисциплине — языкознанию — согласно постулируемым требованиям исторической реконструкции. Имеющиеся учебники представляют историю исследований языковой коммуникации как историю все

более и более совершенного разрешения одних и тех же проблем современной лингвистики при неизменных предпосылках и неизменных условиях. Тем временем, говорить о лингвистике в современном смысле этого слова до XIX века — это недоразумение: с древних времен до XVIII в. предметом исследований было не язык, а речь, три аспекта которой рассматривались Грамматикой, Риторикой и Логикой. В XVII в. античное понятие *logos* начинает радикально распадаться на две действительности: мысль (сознание) и слово — инструмент ее выражения. Тогда же появляется проблема нередуцированного различия отдельных языков. Дисциплины тривиум постепенно исчезают вместе с исчезновением их предмета, только тогда создается новый предмет исследований: язык и новая дисциплина — лингвистика. Историческая реконструкция, которая не хочет ограничиться отражением проблем современной лингвистики при исследованиях грамматиков, должна была обратить внимание на эти изменения.

J. Lalewicz

PROBLÈMES DE LA RECONSTRUCTION HISTORIQUE DANS L'HISTOIRE DE LA SCIENCE

Les réflexions présentées dans cet article concernent les déformations dans la reconstruction de l'histoire de la science sous l'influence de l'idée du progrès cumulatif, linéaire et autonome de la connaissance. Jusqu'à nos jours, dans la plupart des ouvrages, l'histoire des sciences est présentée comme une évolution qui, à partir des idées fautives et arbitraires, mène, à travers l'enrichissement des connaissances empiriques et les corrections de la théorie, jusqu'aux solutions justes, fondées empiriquement et rationnelles. L'auteur cherche à montrer qu'une telle reconstruction implique inévitablement la thèse selon laquelle la science contemporaine est le point d'arrivée naturel de toute connaissance rationnelle, et ses paradigmes — buts, principes, domaine des recherches — constituent les invariants historiques de toute activité cognitive. Cependant les fonctions sociales de cette activité, ses principes, son domaine, etc. sont déterminés par tout son contexte culturel; donc ils sont variés selon la culture et l'époque. La science, dans le sens contemporain du mot, est un phénomène unique et très spécifique, lié avec la culture européenne des XIX^e—XX^e siècles; si l'on attribue la validité universelle à ses paradigmes, on est condamné à déformer l'histoire decrite.

Dans la deuxième parti, l'auteur essaie de présenter l'évolution d'une certaine discipline — la linguistique — dans l'esprit des principes postulés de la reconstruction historique. L'histoire des recherches dans le domaine de la communication linguistique est présentée d'habitude comme une suite des solutions de plus en plus parfaites des mêmes problèmes — ceux de la linguistique contemporaine — les principes et l'objet des recherches étant invariables. Or, la linguistique, dans le sens contemporain du mot, n'existe pas avant le XIX^e siècle; depuis l'antiquité jusqu'au XVIII^e siècle ce n'est pas la langue proprement dite qui est l'objet de recherches, mais le discours (*logos, oratio*) dont trois aspects sont étudiés par la Grammaire, la Rhétorique et la Logique. Au XVIII^e siècle, le *logos* des anciens commence à se dissocier en deux réalités entièrement différentes: l'idée (ou le mental) d'une part, et le vocable (ou le physique), qui la manifeste, de l'autre. En même temps, le problème de la pluralité irréductible des langues s'impose aux chercheurs. Les disciplines de *trivium* perdent leur objet et, peu à peu, disparaissent. C'est alors seulement qu'on voit apparaître le nouvel objet de recherches: la langue, et la nouvelle discipline: la linguistique. La reconstruction historique qui ne veut pas se contenter de projeter les problèmes de la linguistique d'aujourd'hui sur les théories des grammairiens, ne saurait pas ignorer ces modifications.